Przegląd Kościelny

Nr. 43. Poznań, 27 Kwietnia 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Dom Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie.

Za lat dwanaście, 1894 r., obchodzić będzie Zgromadzenie chełmińskie Sióstr Miłosierdzia dwusetną rocznicę swojego sprowadzenia się do Chełmna. Ileż w tym długim czasie pracy i poświęcenia się dla cierpiącéj ludzkości! Chcieć atoli tych poświęceń i ofiar odszukać gdziekolwiek jaki ślad, daremnaby była praca. Kilka nazwisk i dat, kilka wzmianek, mimochodem uczynionych o Siostrach, będzie jedyną zdobyczą długiego po rozmaitych papierach szperania. Co większa, czytającemu dokumenta i akta archiwum Sióstr Milos., wydawaćby się mogło, jakoby Siostry dobrodziejstwa raczéj odbierały od społeczeństwa, aniżeli mu świadczyły takowe. Obok dowodów wdzięczności względem dobrodziejów Zgromadzenia, objawiającéj się w skrupulatnem zapisywaniu wszelakich jałmużn i ofiar, składanych na rzecz Sióstr, nie ma choćby pobieżnéj wzmianki o pracy dla społeczności, wśród któréj żyły; jest tam zupełna niepamięć o sobie. I nic w tem dziwnego, pokora bowiem nie pragnie rozgłosu na podobieństwo fijołka, który lubo miłą woń szerzy w około, sam jednakże kryje się pilnie przed okiem ludzkiem. Liczyć, ile godzin się czuwało przy łożu chorych, ile porcyi wydzielono darmo w ciągu roku ubogim i podawać to do wiadomości publicznéj przez czasopisma, to wynalazek dopiero nowszych czasów, podciągających wszystko, nawet uczynki miłosierne pod liczbę, miarę i wagę, mimo zakazu: „Niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni“ (Mat. 6, 3).

Fundacya Sióstr Miłosierdzia w Polsce.

Polska otrzymała pierwszych swych Misyonarzy i pierwsze swe Siostry Miłosierdzia wprost z rąk samego ś. Wincentego. Rzeczpospolita polska był to jedyny kraj niefrancuzki, w którym jeszcze za życia śgo fundatora obie jego familie od razu się przyjęły i nowe stałe utworzyły osady, mające w biegu lat zostać domami macierzystemi, rozsadnikami dla wielu innych domów w kraju[1]). Na taki przywilej godny zazdrości złożyły się głównie dwie przyjazne okoliczności: raz że na tronie polskim siedziała Francuzka, Marya Ludwika, powtóre że św. Wincenty Polskę, od Szweda i Moskala, powietrzem i kacerstwem wtedy niszczoną, szczególną ukochał miłością, tak iż najlepszych z księży swoich, którzy mu byli prawą ręką, i najdzielniejsze Siostry wysyłał do Warszawy, mową i pismem zaklinał Zgromadzenia swoje, aby umartwieniami i modlitwą wyjednały Polsce opiekę Maryi, przypominając, że Matkę Bożą królową swoją ogłosili Polacy[2]). Przybycie Sióstr do Warszawy w liczbie trzech, wysłanych z Paryża przez ś. Wincentego na prośby królowéj polskiéj, Maryi Ludwiki, przypada w listopadzie 1652 r., o rok późniéj od Misyonarzy, właśnie wtedy, kiedy w kraju pojawiło się morowe powietrze. Królowa zatrzymała przybyłe Siostry dla poduczenia się języka jakiś czas przy sobie, ale nie było im dane długo wypoczywać, ponieważ dżuma zabierała tysiące ofiar w Krakowie, dokąd Misyonarze, od roku już osiedli w Polsce, pobiegli nieść pomoc nieszczęśliwym. I Siostry Miłosierdzia nie mogły pozostać bezczynne. Warto tu przytoczyć ich rozmowę z królową: „Jest was trzy, mówi im, jednę z was, Siostrę Małgorzatę Moreau, zatrzymam przy sobie a dwie udadzą się do Krakowa służyć biednym.“ „Ach, pani, odpowie Siostra, co mówisz? Trzy nas tylko na służbę ubogich, a W. K. Mość ma w królestwie tyle innych osób, zdolniejszych do swéj posługi. Pozwól nam, pani, robić to tutaj, czego Bóg żąda i co gdzieindziéj robimy.“ Łzy Siostry były odpowiedzią na naleganie królowéj. Widząc to Marya Ludwika, rzecze: „Jakto, moja Siostro, nie chcesz więc mi służyć?“ „Daruj, pani, ale poświęciłyśmy się Bogu tylko na służbę ubogich“[1]). Dyalog powyższy pokazuje, że Siostry, jakiemi są dzisiaj, takiemi były zaraz od samego początku. O jakże to trudno ogarnąć przedziwną tajemnicę miłości chrześciańskiéj w całéj pełni jéj uroku i blasku! Czem jest miłość święta u chrześcian, odczuł świątobliwy autor złotéj księgi Naśladowania, gdy pisał (ks. III r. 5): „Ten, który napełniony jest miłością, biega, lata, weseli się, swobodny jest i nic go nie wstrzyma. Daje wszystko za wszystko i ma wszystko we wszystkiem; albowiem spoczywa jedynie w Najwyższym, z którego wszelkie dobro pochodzi i płynie. Nie zważa na dary, lecz wznosi się nad wszelkie dobro i zwraca się ku Temu, który obdarza. Częstokroć miłość nie zna granic, lecz pała nad wszelką miarę. Miłość ciężaru nie czuje, na trud nie zważa; więcéj chce, niż może; u niéj nie masz nic niepodobnego, bo sądzi, że wszystko jéj wolno i że wszystko może.“

Wszystkie tedy Siostry pospieszyły do Krakowa. Powietrze, rozszerzając się, doszło do Warszawy a za niem przybyły Siostry, tu i tam pokazując się prawdziwemi bohaterkami. Gdy ustała zaraza, nastała wojna szwedzka, wyganiająca na Ślązk królowę, która dla ochronienia Sióstr zabrała je z sobą, gdzie pielęgnowały rannych żołnierzy. Po skończonéj wojnie powróciły z królową do stolicy. Niebawem stanął kosztem królowéj dom dla Sióstr pod wezwaniem św. Kaźmierza. Dom ten, pierwsza fundacya Sióstr Miłosierdzia w Polsce, stał się domem centralnym Sióstr w Królestwie Polskiem[2]).

---

[1]) Mémoires de la Congregation de la Mission. — [2]) „Pamiątka drugiego stulecia od zaprowadzenia w r. 1651 XX. Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Polsce.“ Poznań. — Ta miłość św. Wincentego, którą miał dla Polski, przeszła jakby w dziedzictwie do następców jego. I dziś sprzyja nam Francya, o ile jest katolicką, liberalna i ateuszowska jest nam wrogą. — [1]) Życie św. Wincentego à Paulo przez ks. Gawrońskiego. — [2]) Tamże.

Fundacya Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie.

Okrom Polski żaden kraj obcy[1]) za życia św. Wincentego nie posiadał tych świątobliwych dziewic, zaś przed innemi miastami polskiemi, jak Chełmno pierwsze po Warszawie miało Misyonarzy, tak również najprzód posiadało i Siostry[2]). Sprowadził je z stolicy tyle gorliwy Kaźmierz Szczuka, Biskup chełmiński 1694 r., aby im powierzyć śpitał i szkołę dziewcząt. Jakkolwiek na dwa lata przed osiedleniem się Sióstr w Chełmnie burgrabia miasta Andrzéj Szmak i inni byli uczynili fundacye na Siostry, to jednak za swem tamdotąd przybyciem nie znalazły jeszcze odpowiedniego dla siebie mieszkania, lecz musiały do czasu zamieszkać komornem w starym domu, na prędce zrestaurowanym kosztem ks. Biskupa fundatora. Dopiero za następnego Biskupa Teodora Potockiego, niemniejszego od swego poprzednika dobrodzieja i protektora Sióstr, zbudowano dla nich dom dość okazały na miejscu, gdzie były wikaryuszów mieszkania i ogródki[3]). Zanim przybyły do Chełmna, wyprzedziła je tamdotąd sława i wieść o ich poświęceniu się czasu morowego powietrza i najazdu szwedzkiego. Tem się też tłomaczy, że Siostry jeszcze przed sprowadzeniem się do Chełmna znalazły na miejscu przyszłego pobytu swojego hojnych opiekunów, zasługujących z tego względu na osobną wzmiankę. Roku 1693: „Wielmożny Pan Władysław Dobrski[4]), chorąży michałowski, sądowy Ziemi chełmińskiéj leguje na Siostry Miłosierdzia 500 złotych pruskiéj dobréj monety.“ Inna fundacya jest o rok wcześniejsza: „Roku 1692 sławetny Pan Andrzéj Szmak, burgrabia miasta Chełmna, z pobożnéj intencyi swojéj i żarliwości ku rozmnożeniu chwały Bożéj, w testamencie swoim ostatnim przed śmiercią na sprowadzenie Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia z Warszawy i na ich pożywienie tu w Chełmnie taką im naznaczył z dóbr swoich fundacyą: 1) browar za domem księży Misyonarzy pod dachówką; 2) sad nad łąkami chełm. ku Wiśle przy pólku, które zowią Pustoszki; 3) rolą ze stodołą za bramą chełm., którą do Torunia jadą, nad parowistą drogą na górce; jest jéj lepiéj niż trzy morgi, bo cała góra należy do niéj, jako dawne pokazują miedze“[5]). Datki i zapisy na Siostry szły jeszcze hojniéj, skoro je poznano z bliska. I tak, inne legaty pomijając, Biskup Szczuka, fundator Sióstr, cały swój majątek przeznaczył w połowie na dokończenie fabryki seminaryum chełmińs., w połowie na ulubione Siostry, którym już przedtem był pewną sumę pieniędzy na śpitał zapisał wraz z dwiema włókami roli w Simonsdorfie w Malborskiéj ziemi z obowiązkiem modlenia się za małżonków królewskich i cały dom królewski[6]). R. 1712 nadał im Biskup Potocki folwark Bulzówka pod Starogrodem, ale odebrał go Biskup Bokum, jako nadany im bez wiedzy kapituły; za zabrany folwark otrzymały późniéj wynagrodzenie 1000 fl. przez Biskupa Kretkowskiego[7]). Marcin Konojadzki zapisał Siostrom roku 1706 testamentem: „Na ubogich chorych W. Pannom Charitatis w Chełmnie rezydującym leguję i funduję złotych 2000 monety pruskiéj, aby one od téjże sumy prowizyą corocznie odbierały, a za to ubogich i niedołężnych chorych, swoję do tego przyłożywszy pilność, onych lekarstwy, jako też powierzchownem leczeniem suplementowały, gdyż ta rzecz zda mi się wielce potrzebna, abym to czynił Panu samemu Zbawicielowi mojemu w osobie ubogich, których On sam zalecił: „że coście uczynili jednemu z tych najmniejszych w imię moje, mieście uczynili“[8]) Na zamknięcie tego rozdziału o fundacyach dla Sióstr nadmienia się, iż w opacie mogilnickim, Piotrze Rostkowskim wielkiego miały przyjaciela, który im oprócz 1500 zł. gotówką dał na własność swoje posiadłości w pobliżu kościoła farnego chełm. położone.

Nie zawadzi także wspomnieć na tem miejscu o jednym szczególe, odnoszącym się do sprowadzenia Sióstr do Chełmna. Podług nieznanego pamiętnikarza kongregacyi św. Wincentego, który napisał wspominane przez nas *Mémoires de la Congrégation de la Mission*, ma z fundacyi Sióstr w Chełmnie wynikać, że w onéj epoce nie było w tem mieście wyższéj szkoły żeńskiéj, przeto Siostry miały takową urządzić, a w niéj między innemi nawet tańców uczyć. Otóż ustęp odnośny z tych pamiętników: „Fundacya zawiera jednę okoliczność dość pocieszną, z któréj zdaje się wynikać, że naonczas nie było w Chełmnie zakładu wychowawczego dla córek wyższych stanów[1]). Zastrzeżono tam bowiem, ażeby Siostry utrzymywały u siebie 12 młodych dziewczątek internatek, których miały uczyć francuzczyzny, geografii, ręcznych robótek i tańca. Szkoła ta miała czasu swego wielką sławę i panie przednich domów chlubiły się z tego, że się u Sióstr albo same wychowały, albo u nich córki swoje miały na wychowaniu. Dziś jeszcze (1863 r.) niektóre czcigodne matrony polskie mają to sobie za zaszczyt, że u Sióstr odebrały edukacyą. Fundacya ta dotąd jeszcze istnieje i ściśle jest obserwowana, ale z tą odmianą, że teraz, kiedy już nie brak w Chełmnie zakładów wychowawczych, jest użyta na rzecz ubogich dziewcząt. Ma się rozumieć, że dziewczątka i bez lekcyi tańca wymaganiom odnośnego paragrafu fundacyi wyśmienicie zadość czynią“[2]). Tymczasem jakże się ma rzecz w rzeczywistości? Żaden paragraf fundacyi ani słówkiem nie wspomina o tańcach, więcéj zatem niż pewna, iż dowcipny Francuz zmyślił to sobie w celu ubarwienia już i tak ciekawych swych pamiętników. Ma wszakże najzupełniejszą słuszność, gdy twierdzi, że rodzice radzi powierzają córki swoje Siostrom do wychowania, gdyż Siostry, o czem będzie na innem miejscu, nie mniéj są dzielne w szkole jako nauczycielki, jak przy łożu chorych jako opiekunki.

Dom Sióstr Mił. chełmińskich w 17 i 18 stuleciu.

Dom chełmiński Sióstr Miłosierdzia był przez półtora wieku nieliczny, bo miewał po 4 lub po 6 Sióstr, pomiędzy którémi przez długie lata z początku przeważnie, następnie prawie w połowie, sądząc z nazwisk, były Francuzki. Fakt ten wyraźnie podnoszę jako chlubne dający świadectwo o cnotach Sióstr, nie tylko poświęcających się służbie chorych we własnym kraju, ale i skazujących się, ilekroć tego potrzeba wymagała, na dobrowolne wygnanie, na pracę wśród obcych w dalekiéj Polsce. Nie omylimy się także, utrzymując, że umyślnie domom po koloniach świeżo założonym dodawano kilka francuzkich Sióstr, szczególnie na przełożone, ażeby służyć mogły za wzór Siostrom krajowym. Że atoli w kraju nie brakowało zaraz od początku na powołaniu, dowodzą tego nierzadko spotykane nazwiska polskie.

Jak tylko Siostry stanęły w Chełmnie, plac boju zaraz stanął gotowy dla ich poświęcenia. Polska bowiem już wtedy poczęła być jakoby domem zajezdnym dla obcych: na odmianę to Szwedzi, to Moskale i Kozacy wzdłuż i szerz uganiali się po kraju, a tuż za nimi nadchodziły wojska narodowe ścigające wroga. Od wojsk różnych, najwięcéj jednak od Szwedów i Moskali, którzy niejednokrotnie w kilka tysięcy na całomiesięczne leże przychodzili do Chełmna, wiele ucierpieli mieszczanie, lecz nikt tyle, co klasztory, a z tych znowu nie tyle żeńskie, jak raczéj męzkie Ojców

[1]) Pamiątka drugiego stulecia itd. — [2]) Memoires de la Congrégation de la Mission. — [3]) Diarium kościoła paraf. chełm — [4]) Obraz jego zawieszony jest w kościele klaszt. nad wejściem do zakrystyi z napisem: W. D. Ch. Mich. S. Cheł. Annos 70 Obiit 1695 Die 4 Junii. — [5]) Archiwum Sióstr Mił. — [6]) Diarium kościoła farnego. — [7]) Tamże. — [8]) Tamże.

[1]) Myli się autor; zakład taki dla córek szlacheckich znajdował się u PP. Benedyktynek. — [2]) Mémoires de la Congrégation de la Mission.

Franciszkanów i Dominikanów. U zakonnic zadowalniał się nieprzyjaciel wdzieraniem się do zawarć klasztornych, rozbijaniem sprzętów domowych i wypróżnianiem spiżarń, natomiast po klasztorach męzkich dopuszczano się na osobach spokojnych zakonników okrucieństw, mało co ustępujących co do srogości okrucieństwom pogan w pierwszych wiekach chrześciaństwa[1]). Misyonarze jako „Francuzi“, będący w łaskach u Szwedów, nie tylko że byli sami wolni od wszelkich nagabywań ze strony rozbestwionego i sfanatyzowanego przez predykantów, towarzyszących wojsku, żołdactwa, ale jeszcze dla PP. Benedyktynek i Sióstr Miłosierdzia wyjednali u wroga jakie takie względy. W mieście z ludnością kilkunastotysięczną, jaką miało Chełmno, nie mogło nigdy zabraknąć zajęcia, ale przybyło pracy w dwój i trójnasób czterem Siostrom Miłosierdzia, kiedy rannych żołnierzy trzeba było pielęgnować i opatrywać, a choroby grasować poczęły wskutek przebywania tylu ludzi na jednem miejscu. Atoli jeszcze gorsze czasy miały nastąpić dla Chełmna.

(Dokończenie nastąpi).

Testament duchownych.

(Dokończenie).

2. Przy przekroczeniu przepisu obracania superflua ad pias causas — co należy uważać za materia gravis? — Duchowny, który po zużyciu pewnéj części dochodów na przyzwoite utrzymanie traci resztę na cele niezgodne z przepisami Kościoła, popełnia wtenczas dopiero grzech śmiertelny, jeśli obraca na to znaczną część pozostałych pieniędzy. Jak wielka musi być kwota w ten sposób nadużyta, aby ściągnąć na duchownego grzech ciężki, nie można dokładnie ogólną regułą oznaczyć. W każdym pojedynczym przypadku należy mieć wzgląd na wysokość dochodów, godność i stanowisko beneficyata, stosunki miejscowe i czasu itd. Wszyscy moraliści zgodni są w tem, że tutaj materiam gravem znacznie większa summa stanowi, aniżeli przy kradzieży. Przy bliższem oznaczeniu téj summy zdania się różnią. Alfons św. mówi: „Sedulo notandum: quod in hoc, ut materia censeatur gravis, requiritur quantitas multo major quam in furto, ut dicunt Lugo et alii ex d. Thoma, *qui requirit multum excessum ad malam fidem clerici constituendam.* Quaenam autem sit ista notabilis quantitas? Coninchius, Palaus et alii apud Mazzotta requirunt quartam vel quintam partem superfluorum. Sed verius sufficit pars vigesima ad materiam gravem constituendam (Theol. mor. lib. 4 tr. 5 n. 491). Św. Alfons twierdzi zatem, że kto już dwudziestą część zbytecznych dochodów obraca na inne, nie na pobożne cele, ciężki popełnia grzech. Ta część jednak dwudziesta musi być w stosunku do tych zbytecznych dochodów tak wielka, że przewyższa znacznie summę, uważaną przy kradzieży za materia gravis.

3. W jakich rozmiarach ma kapłan prawo udzielać wsparcie swym krewnym z kościelnych dochodów? — Regułę podaje Sobór Tryd., zakazując Biskupom i wszystkim beneficyatom zbogacać swych krewnych z dochodów kościoła, lecz pozwalając wspierać krewnych jako ubogich, jeśli są rzeczywiście ubogimi. Ztąd wolno duchownemu udzielać wsparcie krewnym, o ile są ubogimi, tj. według wymagań swego stanu wsparcia potrzebują. Jednozgodnie też uczą moraliści, że każdy może dać swym krewnym więcéj, aniżeli innym ubogim w podobnych stosunkach, i że nawet wolno mu uwzględniać ich przed wszystkimi innymi ubogimi, nawet takimi, którzy się w ostatecznéj znajdują nędzy, już to dla tego, że mu są bliżsi od innych, już też że jego honor wymaga, aby ubóstwo krewnych go nie hańbiło. Wielu autorów, którzy rzecz tę jeszcze więcéj szczegółowo rozbierają, twierdzą, że kapłan może swym krewnym dawać pieniądze na zapłacenie długów, pod warunkiem, iż sami zapłacić ich nie mogą, lub też że w razie potrzeby bratu, kuzynowi itd. dostarczy środków pieniężnych na studya, da krewnéj posag do odpowiedniego zamążpójścia itp. Jedno jest tylko zakazane i to zbogacanie krewnych z dochodów kościelnych, tj. wynoszenie ich pod względem pieniężnym na wyższe stanowisko, jak je dotąd zajmowali. Słuszne jednak jest przypuszczenie, że kapłan, który ze zwykłych stosunków dochodzi do wysokich godności, zostanie Biskupem lub Kardynałem, może swych najbliższych krewnych, a zwłaszcza rodziców, chociaż odpowiednio do swych stosunków nie są potrzebującymi, wynieść na stanowisko więcéj odpowiednie swéj godności. Św. Alfons zauważa jednak wyraźnie: „hoc tamen recte ait Roncaglia procedere pro episcopis aut assumptis ad similem dignitatem, non vero pro parochis“ (l. c.)

4. Czy wolno odkładać na przyszłość zużycie zbytecznych dochodów? — Tomasz św. uczy 2 2. q. 185 art. 7 ad 4; „Si quis necessitate non imminente providendi pauperibus de his, quae superfluunt ex proventibus ecclesiae, possessiones emat, vel in thesauro reponat in futurum utilitati ecclesiae et necessitatibus pauperum laudabiliter facit.“ W rzeczy saméj nie istnieje żadne zobowiązanie obracania zbytecznych dochodów na pobożne cele każdy raz przy upływie roku. Jeśli gwałtowna nędza nie zobowięzuje duchownego do natychmiastowéj pomocy i zarazem ma do tego rozsądną przyczynę, zachowanie tymczasowe zbytecznych pieniędzy nie jest grzeszne. Powodem rozsądnym do zbierania i chowania superflua byłby np. zamiar utworzenia jakiéj pożytecznéj fundacyi na cel pobożny; również wytłomaczony jest kapłan, jeśli w obawie o chorobę lub niezdolność do służby itd. część pewną dochodów swych zbytecznych zachowa na chwile i okoliczności, w których więcéj pieniędzy dla siebie potrzebować może. Moraliści stawiają jednak za warunek starać się o to, aby w razie śmierci kapitały te nie zostały obrócone na inny cel, lub marnie przepadły. Uwagi godną jest w téj kwestyi odpowiedź Moliny na dubium: „an ex iis superfluis liceat servare et congregare ad fundandum collegium, hospitale vel aliud pium opus, quod non nisi magna pecuniae copia construi potest, vel in suas, vel aliorum necessitates, quas in futurum timet.“ Odpowiedź ta brzmi: „dicendum est, modo non occurrant graves praesentes proximorum necessitates et modo id prudenter fiat, quia verisimiliter tales necessitates tam certo ita de proximo timentur, ut non speretur posse eis aliter commode occurri, aut quia opus illud pium utile est, verisimileque est, morte non praeveniente exitum habiturum, licere. Sunt tamen in similibus rebus ante oculos habenda hominum inconstantia, tenacitas in retinendis, quae insumere tenentur, et quot obtendiculae et excusationes ad id quaerant sibique facile persuadeant: nec non quam longam vitam sperent et quam facile repentina morte, quod intendunt, ad exitum non perducant, atque ita fiat, ut quae jam in eum pium finem congregarunt, in eorum potestatem deveniant, qui profane ac perdite illa insumant“ (u Lugo l. c. 2. 40).

Z przedstawienia powyższego wynika, że jeśli kapłan ma obowiązek pod ciężkim grzechem superflua z swych dochodów obracać za życia na pobożne cele, to tym większy ciąży na nim obowiązek rozporządzenia majątkiem, uzbieranym z tychże dochodów, na przypadek śmierci. Testamentu, w którym duchowny zapisuje całe swe mienie krewnym, w obec sądów świeckich obalić nie można, w obec sumienia atoli może być, wedle położenia rzeczy, ciężko grzeszny i karygodny. A cóż dopiero mówić o duchownych, którzy umierają bez testamentu i pozwalają rozdrapywać zwykle wśród ciężkiéj obrazy Boskiéj mienie, należące właściwie do kościoła i ubogich, sprzedawać na publicznych licytacyach ku zgorszeniu wiernych a na urągowisko innowierców rzeczy używane do służby Bożéj!

Z wielu różnych celów pobożnych wolno jest każdemu, jak

---

[1]) Diarium kościoła farnego.

to już wspomnieliśmy wyżéj, wybrać sobie, które chce obdarzyć. Bardzo jednak stósowną jest rzeczą, aby kapłan w pierwszym rzędzie własny swój kościół i ubogich w parafii uwzględniał; nadto zasługują szczególnie na uwagę instytucye wychowawcze, misye, ubogie kościoły itd. Jeśli towarzystwo, instytut, który w testamencie ma być obdarzony, nie posiada praw korporacyjnych, należy tę okoliczność w stósowny sposób uwzględnić. Co się tyczy zapisów dla biednych, potrzebujących wsparcia krewnych — co w granicach powyżéj wskazanych jest dozwolone — to przynajmniéj tam, gdzie nie ma dzieci, najlepiéj jest zapisać tylko rentę dożywotnią od pewnego kapitału, kapitał zaś sam przeznaczyć na cel pobożny. Tak samo postąpić sobie należy ze sługami, których testator za długą i wierną służbę chce wynagrodzić. „Merito vir ecclesiasticus — mówi wspomniany synod prow. Wiedeński — providet ne post ejus excessum egestate opprimantur, qui sine reprehensione diuturnum ipsi fidelemque famulatum exhibuerint. Itaque si bonis sat valeat, pensionem eis ad vitae dies percipiendam statuat. Cum primis caveat, ne ancillam haeredem scribat, a quo scandalum difficile abest.“

Co do formy testamentu, mogą zachodzić wątpliwości tylko przy własnoręcznych testamentach, które sam testator bez przywołania sędziego układa. Według prawa cywilnego są u nas testamenta własnoręczne nieważne, jeśli nie są całe napisane ręką testatora, własnoręcznie datowane i podpisane. Do ważności więc własnoręcznego testamentu potrzeba tylko, aby testator wolą swą jasno i wyraźnie wypowiedział, osobę lub rzecz, resp. piam causam, któréj coś chce zapisać wyraźnie oznaczył, cały testament, słowo przy słowie własną ręką spisał, własnoręcznie położył datę, tj. dzień, miesiąc i rok i podpis swój. Stósowną jest też rzeczą, aby testament księdza miał formę przyzwoitą i dawał świadectwo o jego kościelnem usposobieniu: aby więc zawierał wyznanie wiary jako wiernego syna i sługi Kościoła i zaręczenie, że w téj wierze do ostatniego tchu życia chce wytrwać, upomnienie do swych podwładnych, oraz prośbę o ich modlitwę.

Socyaliści chrześciańscy.

Donosiliśmy pokrótce o śmierci znakomitego ekonomisty katolickiego, Fryderyka Le Play. Mąż ten sławny, na wskroś przejęty zasadami chrześciańskiemi i te zasady pragnący przelać w społeczeństwo ludzkie, jako jedyne źródło i podstawę szczęścia doczesnego, autor wielu poważnych dzieł w tym kierunku, twórca stowarzyszenia „Unii pokoju społecznego‘, mającego zadanie leczyć choroby społeczne w duchu chrześciańskim, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, tem więcéj, że w dzień swéj śmierci, któréj się wcale nie spodziewał, po spełnieniu obowiązku katol., po przyjęciu Komunii ś. wielkanocnéj, dał publiczny dowód swego katolickiego usposobienia i przekonań, przesyłając Ojcu św. przez szambelana pap. Mgra Bouland, proboszcza z Boston, zupełną kolekcyą swych dzieł, ozdobnie oprawnych, składającą się z 35 tomów wraz z adresem, wyrażającym uczucia swoje i swéj szkoły dla Stolicy Apost. Adres ten, tak pięknie charakteryzujący szlachetną duszę zmarłego ekonomisty, podajemy w tłomaczeniu:

Paryż 5 kwietnia 1882.

Ojcze święty!

Z głębokiem uczuciem synowskiego przywiązania składam u stóp Waszéj Świątobliwości daninę wdzięczności i szacunku. Kilkakrotnie raczyłeś chwalić i popierać me usiłowania, powiadomiony o nich przez mego znakomitego przyjaciela J. E. Kardynała Bonnechose i zachęciłeś nas do przedstawienia sobie całéj pracy naszéj i proszenia o światłą Twą radę i zdanie. Prosimy Cię, Ojcze św., abyś raczył przyjąć w hołdzie całą kolekcyą dzieł szkoły pokoju społecznego. Mam to szczęście dzieła te przesłać za pośrednictwem Mgra Bouland, którego zaliczamy do największych przyjaciół naszych nauk, których chce zostać apostołem w Bostonie, nowych Atenach Stanów Zjednoczonych. Tuszymy sobie, że mimo swych niedoskonałości nauki nasze, rozwijane bezustannie od lat 50, odpowiadają w części życzeniom Waszéj Świąt. Szkoła nasza usiłuje odnaleźć we wszystkich naukach demonstracyą praw społecznych tradycyjnych. Używa zawsze „poważnéj i umiarkowanéj mowy, bez goryczy w naganie, z pobłażaniem dla osób.“ Zamierza wreszcie wszystkiemi siły urzeczywistnić warunek najpotrzebniejszy do szczęścia narodów według św. Tomasza, ut multitudo in unitate pacis constituatur. Z ufnością więc zbliżamy się do dostojnego przedstawiciela Boga pokoju, do Tego, którego głos, słuchany z szacunkiem na całym świecie, tyle razy i z wielką powagą polecał uprawę nauki i uspokojenie umysłów. Racz przyjąć, Ojcze św., wyraz głębokiéj czci, z jakim zostaję Waszéj Św. najpokorniejszym i najposłuszniejszym sługą Fr. Le Play.

Journal de Rome uważa, że adres ten i ofiara z dzieł, złożona Ojcu św., jest aktem wielkiéj wagi. Kto zna, powiada ten dziennik, wysokie przymioty tego męża, tak nagle wyrwanego nauce i wielki jego wpływ pod względem spraw społecznych, akt ten oznacza wielką zdobycz Kościoła. Umierając, przekazuje Le Play Papieżowi w dziedzictwie całą swą szkołę, wszystkie swe towarzystwa, złożone z ludzi najwykształceńszych nie tylko Francyi, lecz i Europy, ludzi, których przez studyum kwestyi politycznych i socyalnych doprowadził do prawdy katolickiéj i do Papieża. W oczach tychże ludzi rozwiązanie tych kwestyi zależy jedynie od akcyi Papieztwa a Leon XIII występuje jako zbawca cywilizacyi.

O szkole socyalnéj Play'a dowiadujemy się następujących szczegółów. Le Play otrzymał po świetnem ukończeniu nauk w szkole politechnicznéj, jeszcze bardzo młody, dyrekcyą nad wielkiemi pracami w minach uralskich i pod swe rozkazy 50,000 robotników z żonami i dziećmi. Robotnicy ci, różni co do języka, ubioru, wiary, przychodzili z rozmaitych okolic Europy i Azyi. Żyli oni odrębnie w grupach według narodowości. Le Play'a, który nie miał na swe zawołanie ani żandarmów, ani sędziów, zadziwiało i zainteresowało jak najmocniej to, że porządek dobry utrzymywał się pomiędzy nimi jakoś sam z siebie, zwłaszcza w pewnych grupach, które zdawały się być uprzywilejowane. Studyował tedy pilnie, dla czego jedni żyli w zgodzie i pomyślności, inni niespokojni, w walce z sobą popadali w nędzę i przekonał się, że skutki te pochodziły z przyczyn, leżących w obyczajach, właściwych tym różnym narodowościom. Późniéj spostrzeżenia swe uzupełnił, podróżując po rozlicznych krajach. Nauce téj społecznéj poświęcił przeszło lat 20. Po tak długim czasie badań rozlicznych Le Play znalazł się w posiadaniu: 1, metody do obserwowania faktów socyalnych; 2, pewnéj seryi spostrzeżeń, uzyskanych za pomocą téj metody, o stanie robotników w Europie, w niektórych częściach Azyi i Ameryki; 3, systemu zupełnego konkluzyi, który pod nazwą Reformy socyalnéj obejmuje wszelkie instytucye cywilne, polityczne i administracyjne. Właściwością téj Reformy jest, że nie proponuje nowych instytucyi, lecz pragnie odnowić obyczaje, które pod błogosławionem działaniem chrześciaństwa w wiekach średnich się uformowały i które skazili i popsuli najprzód książęta, dążący do absolutnéj władzy, następnie rewolucya z r. 1789, która także skończyła się absolutyzmem, chociaż w innéj formie, jak absolutyzm książąt.

Punkta najgłówniejsze doktryny La Play'a są następujące: Religia jest niezbędna dla porządku i socyalnego bytu. Żadnéj władzy w rodzinie bez prawa absolutnego testowania. Konieczność szacunku dla niewiasty. Prawa osobne dla robotników. Instytucye rządów lokalnych i ich konieczność. Redukcya i określenie atrybucyi istotnych państwa czyli władzy centralnéj. Specyalne prawa leśne, górnicze, kolonizacyjne. Instytucya prawa międzynarodowego. Le Play czuł, że te idee były w gruncie reakcyą przeciwko dziełu i ideom z r. 89. Dla tego też ograniczał się w swéj długiéj karyerze na obserwacyi i studyach, zbierał dowody i bronił się w obec natarczywości swych uczni, którzy go naglili do działania, propagandy swych idei. Utworzył on pod nazwą Union de la paix sociale stowarzyszenia, liczące we Francyi i innych krajach po 3 do 5000 osób z wyższych warstw, zamożnych, przywiązanych do ziemi, wierzących katolików, sam wybór społeczeństwa. Najznakomitsi i naju-

uczeńsi duchowni we Francyi, pomiędzy nimi O. Feliks i inni pisarze i kaznodzieje z zakonu Tow. Jezusowego wyznawają się głośno zwolennikami doktryn Le Play'a.

Dzieła wręczone w tych dniach Ojcu św. przez Mgra Boulland, napisane przez Le Play'a i jego uczni są następujące:
1. *Les ouvriers européens* 6 tomów, Paryż 1877—1879. 2, *Les ouvriers des Deux Mondes* 4 tomy, Paryż 1857—1862. 3, *La reforme sociale* 4 t. Tours 1879. 4, *L'organisation de la famille.* Tours 1875. 5, *L'organisation du travail.* Paryż 1877. 6, *La reforme en Europe et le salut en France.* Tours 1876. 7, *La paix sociale.* Paryż 1881. 8, *La constitution de l'Angleterre* 2 tomy. Tours 1875. 9, *Programme de gouvernement et d'organisation sociale.* Paryż 1881. 10, *La constitution essentielle de l'humanité.* Tours 1881. 11, *Les annuaires des unions de la paix sociale* 2 t. Tours 1875—1876. 12, *Les annuaires de l'economie sociale* 3 t. Paryż 1877—1880. 13, *La reforme sociale,* peryodyczne pismo, wychodzące 2 razy w miesiąc, 2 tomy 1881. 14, *Bulletin de la société de l'economie sociale* 6 t. Paryż 1855—1879.

Dnia 23 kwietnia na wielkiej sali Towarzystwa jeograficznego w Paryżu miał się odbyć pierwszy kongres członków Szkoły reformy socyalnej. Uczniowie Le Play'a prześlą niezawodnie hołdy swe Leonowi XIII, w którym ze swym mistrzem uznają prawdziwego opiekuna nauk i doktryn społecznego szczęścia.

KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. Kuener, wyświęcony po ustawach majowych, skazany został 13 bm. przez sąd ławniczy za trzy czynności duchowne, w parafii Maniewskiéj spełnione, na 90 m. kary albo 9 dni więzienia.

Dyecezye polskie. Konsekracya ks. Ignacego Łobosa, mianowanego sufraganem przemyskim, odbyła się w niedzielę 16 bm. w Krakowie w kościele kolegium OO. Jezuitów na Wesołéj. Uroczystego tego aktu dopełnił ks. Biskup krakowski. Jednym z Biskupów asystentów był ks. Biskup Janiszewski, drugiego zastąpił na mocy upoważnienia osobnego od Stol. Ap. ks. prałat Scipio del Campo. Kapitułę przemyską reprezentowali kanonicy Puzyna i Szediwy, z kleru przemyskiego przybyło na obrzęd kilkunastu dziekanów i proboszczów, z dyec. tarnowskiéj ks. kan. Matusiński z Starego Sącza, miasto Przemyśl wysłało także delegacyą. Dla szczupłości miejsca wstęp do kościołka był dozwolony tylko za biletami, wydano ich przeszło 150. Na świadków konsekracyi, niosących dwie baryłki wina (symbol miłości Bożéj), dwa chleby (symbol chleba żywota) i dwie świece (symbol światła i nauki), zaproszono Eksc. Pawła Popiela, hrabiów: Lasockiego, Szeptyckiego, Jana i Stanisława Tarnowskich i marszałka Pruszyńskiego. Z nuncyatury wiedeńskiéj przybył na obrzęd sekretarz Mgr. Amoni, który nie mógł dosyć podziwiać skupienia ducha i dokładności w przestrzeganiu ceremoniału. Akt konsekracyi rozpoczął się o godz. 8, skończył się o 10 błogosławieństwem, udzielonem przez nowego Biskupa. Księża i klerycy, teologowie jezuiccy asystowali Biskupom i śpiewali w czasie obrzędu na chórze. O godz. 2éj dano obiad w obszernéj sali jadalnéj jezuickiego kolegium. Obiad skromny, bo o pięciu daniach, ale wspaniały dobranem gronem gości i toastami, z których podnosimy toasty prawdziwie piękne ks. Biskupa krakowskiego na cześć nowego Biskupa, toast ks. Biskupa Łobosa na cześć Biskupa krak., ks. Biskupa Janiszewskiego i prowinc. OO. Jezuitow ks. Jackowskiego, p. Popiela na cześć duchowieństwa i t. d. Trzech Biskupów, dwudziestu kilku prałatów i kanoników, delegat hr. Badeni, komendant fortecy jenerał Schöffersfeld, daléj reprezentanci władz rządowych i miejskich, deputacya przemyska, wyż wymienieni świadkowie konsekracyjnego aktu i reprezentanci redakcyi *Czasu,* kilkanaście jeszcze osób, przyjaciół solenizanta albo jezuickiego zakonu — oto goście. Służbę stołową pełnili teologowie Tow. Jez., a tak im to szło gładko i rączo, jak dysputa według metody ś. Tomasza z Akwinu. — Jeżeli pod wielu względami swoboda i wolność braci naszych w Galicyi godne pozazdroszczenia, to przedewszystkiem w stosunkach szkolnych. Podczas gdy u nas wypędzono kapłanów ze szkół i nie tylko im nauki religii uczyć zakazano, lecz nawet wszelką kontrolę nad tą nauką odebrano, tak że dziś nie rzadko spotkać można dzieci nie znające najelementarniejszych rzeczy z religii, to w Galicyi duchowieństwa i religii wpływ na szkołę jest prawie nieograniczony. Dowodem tego są u nas nieznane zupełnie rekolekcye, przygotowujące młodzież do godnego przyjęcia Sakr. św. W r. 1880 minister oświecenia pozwolił na przywrócenie rekolekcyi w szkołach średnich tj. gimnazyach i realnych i odprawianie ich w Niedzielę Palmową, w W. Poniedziałek i Wtorek; w roku bieżącym pozwolenie to rozciągnął także na młodzież 4 i 5 klasowych szkół ludowych, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich. — W roku zeszłym utworzyło się w Galicyi Stowarzyszenie „Opieki nad internatem OO. Zmartwychwstańców", którego członkowie zobowiązują się płacić na rzecz wspomnionego zakładu przynajmniéj 10 flor. rocznie. Stowarzyszenie to ma dwa siedliska, w Lwowie i Krakowie i dwie prezesowe: Adamową Sapieżynę i księżnę Marcelinę Czartoryską. Dnia 6 marca odbyło się we Lwowie walne zebranie opiekunek i członków tegoż Stowarzyszenia pod prezydencyą ks. Biskupa Morawskiego a w tydzień późniéj w Krakowie w pałacu ks. Biskupa Dunajewskiego. Na zebraniach tych ks. Kalinka, przełożony OO. Zmartw., zdawał sprawę ze stanu internatu i Stowarzyszenia. Internat, otworzony niedawno, liczy 14 uczniów, z których młodsi uczą się w domu, starsi uczęszczają do gimnazyum; dalsze rozwinięcie tego zakładu zależy od wykończenia nowego gmachu, który 120 internów pomieścić może i od funduszów, które wpłyną na ich utrzymanie. Stowarzyszenie składa się obecnie z 60 przeszło opiekunek i około 600 członków; datki zebrane w r. 1881 wyniosły około 9 tysięcy flor. Nader pożądaną była wiadomość, że niektóre zamożniejsze rodziny poczęły tworzyć stypendya po 300 flor. na utrzymanie jednego ucznia gr.-katol. obrządku w zakładzie OO. Zmartw., a nadto że Rada powiatowa podhajecka podobne uchwaliła stypendyum i spodziewać się należy, że i inne Rady pójdą za tym dobrym przykładem. Na zebraniu lwowskiem przemówił gorąco ks. Biskup Morawski, na krakowskiem ks. Biskup Dunajewski, zachęcając członków do gorliwego starania się o rozwój tak pożytecznéj i doniosłéj w skutkach instytucyi. (*Wiad. kościelne*). — Oprócz wspomnionych przez nas okólników ks. Metropolity ruskiego wydał tenże jeszcze inną kurendę, w któréj uwiadamia kler swój, iż pozwala na odprawianie po cerkwiach nabożeństw misyjnych. Są bowiem pomiędzy parochami ruskimi tak zaciekli moskalofile, że nie tylko w kościółach swych nie pozwalali Jezuitom na odprawianie misyi, lecz nawet odciągali lud, gdy misye odbywały się w łac. kościołach. — W Krakowie w domu ksks. Misyonarzy na Kleparzu odprawiały się od 8 do 16 marca rekolekcye dla ubogich, osobno dla niewiast i osobno dla mężczyzn. Przez wszystkie te dni ubodzy cały dzień byli razem, nigdzie nie wychodząc, bo i pożywienie dostawali w tymże domu. Od godz. 7 rana byli zajęci już to modlitwą, już też rachunkiem sumienia i śpiewaniem pobożnych pieśni. Kapłani kilka razy dziennie miewali do nich nauki; w końcu odbyli wszyscy rekolektanci spowiedź i po wygłoszeniu stósownéj nauki przyjęli Komunią ś., mężczyzni z rąk Najprz. ks. Biskupa krakowskiego, kobiety z rąk Najprz. ks. Biskupa Janiszewskiego. Liczba rekolektantów obojga płci wynosiła 435. Rekolekcye te były dla ubogich podwójną jałmużną: jałmużną dla duszy i dla ciała, a jak wielki musiały przynieść pożytek, ten zrozumie, kto wie, w jakiem moralnem poniżeniu znajdują się nieraz ubodzy, wyciągający rękę po kawałek chleba, podczas gdy dusza ich w daleko okropniejszéj znajduje się potrzebie, niżeli ciało. — Ks. Jozafat Wałuń, dawniejszy gwardyan w Bysławku, umarł w Stevens Point w Wisconsinie i pochowany jest w Hull w parafii ks. Czarnowskiego. R. † I. † P. — Z dyecezyi tarnowskiéj piszą nam: „Dnia 30go zeszłego miesiąca pochowano w Nowym Sączu zwłoki miejscowego proboszcza ks. Jana Machaczka, 88-letniego jubilata, przy współudziale 44ch kapłanów obu obrządków, przybyłych z rozmaitych stron. Zmarły, przybywszy do dyecezyi tarnowskiéj wkrótce po wyświęceniu z Czech, zkąd był rodem, zajmował w braku księży rozmaite stanowiska, aż w 60 roku swego życia otrzymał probostwo w Nowym Sączu, gdzie pamięć o nim w długie czasy nie zaginie z powodu jego niezwykłych zdolności umysłowych i tego dowcipu błyszczącego, którym umiał druzgotać

lotem błyskawicy i zawstydzać przeciwników i szyderców, tak że imię jego znano jest ztąd w najdalszych stronach Polski. Zostawił też po sobie pamięć prawdziwego i wytrwałego przyjaciela młodszej braci, co się do niego umieli zbliżać z szacunkiem i zaufaniem. W tydzień po śmierci ks. Machaczka umarł jego wikary w 34 roku życia a 7 kapłaństwa ks. Mateusz Flis, któremu kochający go księża koledzy, miasto i parafia tak wspaniały w pierwsze święto wielkanocne urządzili pogrzeb, jakiego w Nowym Sączu od kilkudziesięciu lat nie widziano." — W Drohobyczu (dyec. przemyska) umarł 14 b. m. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie młody kapłan bo dopiero 31 lat liczący, lecz wielki gorliwością i poświęceniem się dla ludu, ks. Jan Maćkiewicz, prenumerator naszego pisma od samego zawiązku. R. † I. † P.

RZYM. Z powodu wizyt, jakie złożyli Ojcu św. książę pruski Henryk i król wyrtembergski, pisze *Journal de Rome*: „Zbliżenie się rządu pruskiego do Stolicy św., wizyty księcia Henryka i króla wyrtembergskiego, niemniej inne fakta stwierdzające, że państwa Europy widzą w Kościele rzymskim i Papieżu siłę niezwyciężoną, z którą się liczyć gotowi i o poparcie prosić, budzą niepokój pomiędzy ludźmi rewolucyi t. z. umiarkowanej. Traktując obszernie kwestyą Papieztwa od pierwszej chwili istnienia naszego dziennika, zwracaliśmy uwagę na ten ruch odwrotny, a jeśli dużo jeszcze jest powodów do smutku w ogólnym stanie rzeczy, żywić możemy przynajmniej nadzieję w bliską lepszą przyszłość. Dla każdego rządu, jak dla każdego człowieka, obdarzonego zmysłem politycznym, prawym i lojalnym, najwyższym interesem społeczeństwa jest powstrzymać się na drodze, wiodącej do przepaści. A przepaści są widoczne i pochłonąć wszystko gotowe, z wyjątkiem Kościoła, który sam jeden wiekuisty i niezmienny, przynosi ludowi i królom zbawienie. Nie będziemy się zajmowali formułą: po za Kościołem nie ma zbawienia. Nie tu miejsce na teologiczną rozprawę, lecz dzieje się dziwnem zrządzeniem Opatrzności, że ta formuła znajduje zastósowanie w polityce państw i staje się koniecznością socyalną. Rządy rewolucyjne mogą nad tem ubolewać, ambitni, których samolubstwo kryje się pod maską fałszywego patryotyzmu, mogą mieć ztąd powód do rozpaczy — fakta istnieją; sumienie polityczne się poruszyło i zwraca się ku wyżynom, zkąd spływa światło mądrości." — Kardynał Jacobini, sekretarz Stanu rewizytował króla wyrtembergskiego dnia 15go bież. mies.; Kardynał Hohenlohe złożył dzień poprzednio wizytę, poczem król z całą swą świtą go rewizytował. Ciż sami Kardynałowie rewizytowali 13 bm. ks. Henryka pruskiego. — Ulegając prośbom i życzeniom wielkiej liczby katolików zagranicznych, bawiących obecnie w Rzymie, raczył Ojciec św. w niedzielę Przewodnią odprawić Mszą św. na sali Konsystorskiej, gdzie w tym celu ustawiono ołtarz. Kilka set osób z różnych krajów było na tej Mszy św. obecnych i otrzymało od Ojca św. błogosławieństwo apostolskie. — W niedzielę tę odbyła się także uroczysta konsekracya w kościele ś. Apolinarego przy seminaryum rzymskiem Mgra Cesara Sambucetti, delegata apostolskiego przy republikach Ekwatora, Boliwii, Peru i Chili. Kardynał Bilio, Biskup Sabiny i wielki penitencyarz, akt ten uroczysty odprawił w asystencyi Mgra Lenti, wicegerenta wikaryatu jener. w Rzymie i Mgra Dominika Jacobini, sekr. św. Kongr. Prop. Obydwaj asystujący Arcybiskupi odbyli swe studya w seminaryum rzymskiem razem z nowym Arcybiskupem Mgrem Sambucettim i z tego tytułu wzięli udział w ceremonii jego poświęcenia, przy której asystowali wszyscy obecni uczniowie seminaryum. — W tę samą niedzielę objął Kardynał Mac-Cabe, Arcybiskup dubliński w posiadanie tytuł presbytera św. Sabiny. Liczny tłum Irlandczyków, Anglików, Szkotów i Amerykanów, katolików i protestantów zapełniał świątynię. Przy wnijściu do kościoła przyjmowali Kardynała OO. Dominikanie, obsługujący ten kościół. Oddawszy adoracyą Sanctissimo, zasiadł Kardynał na tronie. Odczytano potem bulę papiezką i duchowieństwo kościoła złożyło hołd. Kardynał powiedział następnie po angielsku mowę, w której wspomniał o węzłach, łączących Irlandyą z Kościołem i dobrodziejstwach, jakich kraj jego doznał od św. Dominika, który właśnie od św. Sabiny przysłał pierwszych swych synów do Irlandyi. Jeden z Dominikanów podziękował Kardynałowi w pięknej mowie łacińskiej, poczem odśpiewano Te Deum. Po ceremonii udali się wszyscy obecni do klasztoru, gdzie im podawano rozmaite przekąski. O. Ligier, obecny przeor św. Sabiny, odczytał wspaniały epigraf łaciński. Mgr. Kirby, rektor kolegium irlandzkiego, odczytał po angielsku adres, podpisany przez rektorów kolegiów irlandzkiego, angielskiego, szkockiego, amerykańskiego, klasztorów irlandzkich i licznych osób znakomitych z tychże krajów, wyrażający radość katolików irlandzkich, że Ojciec św. raczył jednego z Biskupów Irlandyi ozdobić purpurą. Wręczając Kardynałowi ten adres, złożył także Mgr. Kirby 4000 fr. przez podpisujących na adresie dla Kardynała ofiarowanych. Kardynał podziękował w pięknej mowie angielskiej za te dowody i objawy przywiązania. — Ojciec św. przyjmował 14 bm. na posłuchaniach prywatnych i osobnych rodzinę margrabiów Ricci Paracciani i krewnych Kardynała Angelo Jacobini, którzy przybyli podziękować za wyniesienie do godności kardynalskiej nowych purpuratów. — Redaktor naczelny dziennika *Journal de Bruxelles* i *Revue générale*, baron de Haulleville, szambelan papiezki, otrzymał u Papieża audyencyą i wręczył Mu złożone przez czytelników tychże pism przeszło 6800 franków. — W 52 parafiach miasta Rzymu założył Ojciec św. 23 szkoły, w których dzieci po katolicku są wychowywane, i wydaje na to co rok znaczne sumy pieniężne.

Francya ma ten smutny zaszczyt, że ze wszystkich krajów wypędziła pierwsza Boga ze szkół, przyjąwszy prawo, niedozwalające w szkole uczyć żadnej religii. Bezbożne to prawo budzi katolików francuzkich z odrętwienia i ospałości, jaką w obec zamachów radykalizmu na Kościół dotychczas objawiali. Tworzą się po całej Francyi komitety, które mają zajmować się zakładaniem i wspieraniem katolickich wolnych szkół. Biskupi odzywają się do swych dyecezyan, wskazując, jak postępować należy w obec nowego prawa, aby młodzież nie doznała uszczerbku w nauce religii. Kardynał paryzki odezwał się pierwszy do zakonników i zakonnic, kierujących zakładami naukowemi w Paryżu, polecając im w szkołach udzielać naukę religii po za godzinami urzędowemi, odprawiać modliwę przed i po nauce i zawieszać w szkołach krzyż Chr. Gdyby rząd miał tego niedopuścić, poleca Kardynał ustąpić im ze szkół publicznych i zakładać nowe szkoły. Odezwali się także do rodziców swych dyecezyi Kardynał Bonnechose z Rouen i Biskupi z Angers, Moulins i Rennes w listach pasterskich, i dając im instrukcye, podobne do zalecenia Kardynała paryzkiego, żądają kontrolowania nauki i usuwania ze szkół dzieci, gdyby coś przeciwnego wierze miały się w nich uczyć, oraz radzą zakonnikom do pozostania w szkołach do chwili, w którejby im zakazano udzielać nauki religii, lub zaprowadzono książki wrogie religii. — Do jakiego stopnia dochodzi bezbożność pomiędzy francuzkimi ateuszami, dowodzi fakt, że w W. Piątek na wyszydzenie Chrystusa P. urządzono w Paryżu w 22 miejscach uczty z potrawami mięsnemi i biesiady, w okolicach Paryża w 12 miejscach a nadto wszystkie większe miasta prowincyonalne były widownią tych saturnaliów demagogicznych, urządzonych ironicznie w imię „wolnej myśli." Pod względem politycznym i socyalnym jest to symptom bardzo ważny. Nikt nie zaprzeczy, że wielkie zbrodnie, nawet indywidualne poprzedzały zawsze jeśli nie towarzyszyły wielkim przewrotom politycznym. Zbrodnia, stając się coraz ogólniejszą, oznacza zbliżanie się niebezpieczeństw.

Włochy. W Turynie odbywał się od 11 do 13 bm. trzeci regionalny kongres katolików piemonckich. Obecnych było 6ciu Biskupów, znaczna liczba księży i osób świeckich. Wysłano do Rzymu telegram, wyrażający przywiązanie do Ojca św., na który nadeszła odpowiedź Kardynała sekret. Stanu Jacobiniego. Pierwszym marszałkiem zebrania obrano księcia Scipio Salviati. Świętopietrza zebrano na tym kongresie 3204 fr. Poruszono na tem zebraniu sprawę wyborów i zalecono wyraźnie katolikom powstrzymanie się od wyborów do parlamentu a jedynie udział w wyborach komunalnych. — W temże mieście został dnia 12 bm. poświęcony kościół, zbudowany na pamiątkę śp. Papieża Piusa IX. Dwunastu Biskupów wzięło udział w tej uroczystości. Loże masońskie w Turynie przesłały do Garibaldego telegram, protestujący przeciwko pomnikowi dla Piusa IX; w dziennikach liberalnych znieważyły pamięć tego Papieża a nadto urządziły demonstracyą uliczną, przy której powybijano okna w biurze *Corriere di Torrino*.

Kwestye teologiczne.

Restytucya. Bardzo ciekawy przypadek restytucyi znajdujemy wyjaśniony w rzymskiem piśmie tygodniowem: *Il Corrispondente del Clero* rocznik I 1881 n. 32. 34, który uwadze szanownych Czytelników polecamy:

Callidus powziął od dawna zamiar ukraść pieniędzy bogatemu Chryzogonowi, mieszkającemu w tym samym domu; powstrzymuje go od tego jedynie obawa, aby się kradzież ta nie wykryła i nie wsadzono go do więzienia. Kiedy wyczekuje dogodnéj sposobności, sprowadza się do tego samego domu Alcimus, człowiek osławiony i za kradzież już karany. Przewidując, że jeśli zamiar swój wykona, podejrzenie łatwo może paść na Alcima, kradzie Callidus Chryzogonowi znaczną sumę pieniędzy. Kilka złotych monet porzuca przed drzwiami Alcima, przypuszczając, że ten, znalazłszy je, zatrzyma sobie. Wnet gruchnęła wieść o popełnionéj kradzieży, wszyscy podejrzywają Alcima i jako złodzieja wskazują. Prokuratorya aresztuje go jako domniemanego złodzieja, a przetrząsając pomieszkanie, znajduje u niego kilka złotych monet, które, według twierdzenia Chryzogona, pochodziły z téj kradzieży. Na mocy tych podejrzeń i dowodów skazuje sąd Alcima na kilka lat więzienia. Żona jego i dzieci popadają w ubóstwo i nieraz Callida proszą o wsparcie. Patrzącego często na łzy tych niewinnych istot zdejmuje żal; idzie tedy do spowiedzi i opowiedziawszy rzecz całą, pyta się spowiednika, co dla nieszczęśliwego Alima zobowiązany jest uczynić?

R o z w i ą z a n i e. Spowiednik winien sobie postawić naprzód pytanie: jak należy osądzić postępowanie Callida? a następnie: co trzeba mu nakazać? — Przedewszystkiem więc uprzytomni sobie najważniejsze zasady ogólne moralnéj, a mianowicie t r z y warunki, które w każdym czynie, szkodę wyrządzającym, zachodzić muszą, aby kogoś do restytucyi zobowięzywać. Na podstawie tych zasad argumentuje spowiednik tak: 1) że Callidus do restytucyi Chryzogonowi jest zobowiązany, nie ulega wątpliwości, nawet o to się nie pyta. 2) W obec Alcima jest czyn Callida widocznie theologice culpabilis i injustus, o ile dał sposobność do rzucenia podejrzenia na Alcima i nowéj plamy na jego sławę. Alcimus zaś miał prawo do tego, aby go bardziéj już nie zniesławiano. 3) Czyż jednak w uczynku Callida można dostatecznie udowodnić trzeci konieczny warunek, aby go zobowiązać sumiennie do restytucyi? i to czy rzeczywiście jego uczynek z n a t u r y s w é j mógł wpływać na szkodę Alcima? (Autor, który rozwięzuje casus w *Corrispondente del Clero.* czyni tutaj uwagę, że może mieć przeciwników, dla tego oświadcza, iż to jest jego osobiste zdanie i tak daléj wywodzi:) Jest widoczna, że taki związek pomiędzy czynem Callida a jego skutkiem nie zachodzi. Nikt, nawet i sąd nie wiedział o tem, że Alcim pozbierał owe pieniądze przed swemi drzwiami, a jednak uważali go wszyscy za podejrzanego o kradzież i jako takiego kazano aresztować; przyczyna więc podejrzenia i uwięzienia była inna, i to jego niesława. Skazanie na więzienie nastąpiło też z tego powodu, że u niego znaleziono kilka złotych pieniędzy z rodzaju tych, jakie ukradziono Chryzogonowi; gdyby ich nie byli u niego znaleźli, toby widocznie tak surowy wyrok nie był zapadł, gdyż podejrzenie, zaczerpnięte z dawniejszego życia, nie byłoby samo dostatecznym powodem do skazania go na tak ciężką karę. Przyczyny więc jego szkody i niesławy należy przedewszystkiem szukać w znalezionych u niego pieniądzach obcych, które pozbierał przed drzwiami w grzesznym zamiarze przywłaszczenia ich sobie. Czyż jednak można powiedzieć, że czyn Callida s a m p r z e z s i ę wywarł wpływ na sławę Alcima? Dla czegoż Alcimus pozbierał pieniądze i je zatrzymał? Od jego woli zależało wziąść je lub nie; obowiązkiem jego nawet było nie brać ich, lecz dowiedzieć się, do kogo należały, aby je zwrócić. Jeśli przewidywał, że, gdy je odda właścicielowi, nikt mu nie uwierzy, aby je był znalazł przed drzwiami, to mógł był je zostawić na ziemi, albo z pobliża swych drzwi usunąć, lub za pośrednictwem kogo innego w sposób legalny doręczyć właścicielowi. Zabrał je jednak i zatrzymał dla siebie, pomimo że wiedzieć musiał z dawniejszych swych sprawek, jak złe ma imię; sam tedy był przyczyną swego uwięzienia. Na zbicie tego nie można również przywodzić, że złe imię Alcima było znane Callidowi, a jednak dał mu tenże sposobność wzięcia udziału w swéj kradzieży, aby tym sposobem wpadł w łapkę; gdyż co do pierwszego, niesławę swoją musi Alcimus, jak powiedziano, sobie jedynie przypisać, czyn Callida nie poddał go w większą niesławę; co do drugiego Callidus był tylko okazyonalną przyczyną, zastawił nań sidła, w które nie potrzebował wpaść — i w tem są wszyscy Doktorowie zgodni, że z samego podania o k a z y i, z przyczyny czysto okolicznościowéj (occasionalis) nie wypływa obowiązek restytucyi. Z tego wszystkiego zdaje mi się (tak mówi wspomniony autor), taki wniosek wyciągnąć można, że spowiednik pytającego się Callida do restytucyi zobowięzywać nie może; wywody też moje zgadzają się z tem, co Gury mówi de Justitia et Jure n. 669.

Jakąż wreszcie dać odpowiedź Callidowi? Mojem zdaniem, spowiednik winien mu r a d z i ć usilnie, aby, ile możności, starał się nieść ulgę w nędzy żonie i dzieciom Alcima i ten pośredni okolicznościowy udział, jaki miał w pogrążeniu ich w nędzę — gdyż inaczéj nie byłby pytał spowiednika — kompensować ex charitate, jakkolwiek ex justitia zobowięzywać go do tego nie można. W żadnym razie jednak nakazywać mu nie można, aby siebie oskarżył, gdyż przez to z jednéj strony Alcima by nie uwolnił, ponieważ u niego wiadome pieniądze znaleziono, a z drugiéj strony swoją dobrą sławęby stracił, nie przywracając sławy Alcimowi, który ją dawno już nadszarpał; z wyznania tego większąby odniósł szkodę, aniżeli Alcimus. Nadto, jeśli według tego, co się powiedziało, nie jest zobowiązany do restytucyi, która tylko potajemnie dokonywać się zwykła, tym mniéj może być zobowiązany do zdradzenia siebie i publicznego oskarżenia jako złodzieja.

DEKRET ŚW. KONGREGACYI OBRZĘDÓW
dla naszéj Archidyecezyi, dotyczący **aparatów kościelnych.**

GNESNEN ET POSNANIEN.

Per varia Sacrorum Rituum Congregationis decreta vetitum est, quominus sacra ornamenta ex gossypio vel lana contexta adhibeantur, immo ex holoserico opere tantum illa confici praescribitur. Quum vero non omnes Ecclesiae ob redituum defectum ejusmodi paramenta serica sibi comparare valeant, ab eadem Sacra Rituum Congregatione declarari petiit Emus et Rmus Dnus Cardinalis Mieczislaus Ledóchowski Archiepiscopus Gnesnen. et Posnanien. *an attenta Ecclesiarum paupertate liceat pro ornamentis sacris praeparandis illud adhibere panni genus, quod ex parte externa et oculis intuentium apparente ex filo serico integre contegitur, habet tamen operis textilis fulcimentum in gossypio, lana vel lino?*

Et Sacra eadem Congregatio, postquam votum alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris exquisierit, referente infrascripto Secretario, sic declarare rata est: *„Attenta Ecclesiarum paupertate, panni genus, de quo in casu, pro sacris ornamentis tolerari posse.“* Atque ita declaravit, ac rescripsit die 23 Martii 1882.

(L. S.) sign. D. Cardinalis B a r t o l i n i u s, S. R. C. Praef.
Plac. R a l l i, S. R. C. Secr.

Na mocy powyższego dekretu św. Kongregacyi Obrzędów mogą być odtąd w uboższych kościołach naszéj Archidyecezyi sprawiane i używane aparaty kościelne z materyi t. z. p ó ł- j e d w a b n y c h, byle wierzchnia nić ich była jedwabną i pozór ich na oko był jak jedwabnych.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku przez ks. M. W. Ł u k a s z e w i c z a, prob. żerkowskiego. Serya II tom III (Poznań w drukarni J. I. Kraszewskiego [dr. Łebiński] 1882), podają 29 kazań na niedziele od uroczystości Zielonych Świątek do niedzieli XII po Świątkach, w nich 2 kazania dogmaty-

czne o N. Sakr. 1 o Trójcy Przen., zresztą dydaktyczne i moralizujące, jak kazania seryi ubiegłych. Są tam i dwa kazania o Sakram Pokuty, ale nie w nich z nauki Kościoła i Pisma św. o tym Sakramencie. Szkoda, że autor w tak wielkiej liczbie kazań tak mało uwzględnił prawdziwą strawę duchową dla ludu, zamkniętą w nauce dogmatycznej i moralnej: dla tego też dla młodego i początkującego kaznodziei mało z nich pożytku, dla starszego zaś są zbyteczne. My biorąc kazania nowe do ręki, szukamy w nich czegoś doskonałego (o ile to w ludzkiej mocy), czy to pod względem bogactwa materyału, zręczności w jego rozkładzie, czy też pod względem języka i formy; żądamy, aby uczyły i za obraz dobrego kazania służyły, aby zaskoczonemu nieraz pracą nadzwyczajną pasterzowi dusz podały materyał do kazania, każdemu zaś nowych i świeżych myśli, mianowicie kapłanowi, który co niedzielę i święto kilka i kilkanaście lat do tego samego przemawia ludu. Nie chcemy być surowymi w krytyce, dla tego sąd o tem, czy kazania ks. Łukaszewicza odpowiadać mogą ogólnemu życzeniu, pozostawiamy szerszemu kołu czytelników. W obu wspomnianych powyżej kazaniach dogmatycznych spostrzegliśmy wiele niejasności; nie mogliśmy sobie np. wytłomaczyć czemu szan. autor w kazaniu o N. Sakr. jako ofierze, ofiarę Mszy św. z taką skrupulatnością odłacza od ofiary krzyżowej a odnosi z takim przyciskiem do ostatniej wieczerzy. Całe to kazanie na niedz. III po Św. wygląda raczej na rozprawę, niewyczerpującą zresztą przedmiotu, aniżeli na kazanie. Sama zapowiedź treści kazania nie jest jasna i ścisła. „Okażę wam, mówi autor, że N. Sakr. Ołtarza jest ofiarą, ponieważ 1) Chrystus P. nowo z nami zawarł przymierze i 2) ponieważ w ustanowionej tej niekrwawej ofierze spełniły się przepowiednie proroków.“ Cóż ma przymierze do charakteru ofiary, jaki związek jednego z drugiem? Sam dowód w pierwszej części jest niejasny: opiera się na słowach św. Pawła, który mówi o krwi przelaniu, — a potem obraca się około ostatniej wieczerzy, odnosząc do niej testament Jezusa co do Najśw. Sakramentu. Na udowodnienie obecności Zbawiciela w tym N. Sakr. przytacza autor w kazaniu 1 na niedz. II po Św. słowa Chrystusa P.: „oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata“ (str. 73). W tych słowach widzą dogmatycy zapewnienie, że Pan Jezus zawsze zostanie z Kościołem i w Kościele: to też tylko wynika ze związku w Ewangelii św. (Mat. XXVIII. 18—20), gdzie mówi Zbawiciel o władzy swojej, przelewa ją na Apostołów, rozkazuje nauczać wszystkich i chrzcić, i zapewnia: „a oto Ja jestem z wami..“ Zkąd tu mowa ma być o Najśw. Sakr. — jaki z nim związek słów? Kościół ma silniejsze przecież dowody w Piśmie św. na to, czego tutaj szan. autor chce dowieść, a z temi słowami bardzo słabo by stanął w obec nauki Lutra w naszym przedmiocie. Słaby też bardzo i blady jest dowód, zamknięty w słowach: „ponieważ cudu tego (tj. przemiany) dokonywa żywy, przeto też dokonywa go w zupełnem połączeniu ciała i krwi swojej z duszą swoją, tak iż w moc tychże słów jego całe jego człowieczeństwo jest tu przytomne: a ponieważ wreszcie człowieczeństwa tego nie można oddzielać od bóstwa jego, przeto też cały Jezus Chr. z bóstwem i człowieczeństwem swojem jest tu istotnie i prawdziwie przytomny pod obiema postaciami w N. Sakr.“ Pytamy się, na czem to oparte, zkąd to wzięte i kto to zrozumie? Czemu porzuca autor on jedyny dowód, tak jasno przemawiający a podany przez Sobór Tr. per connexionem et concomitantiam. — czemuż tego nie rozjaśnił raczej? Czyż nie było lepiej przyswoić sobie naukę i formę dowodów któregobądź z Ojców Kościoła lub nowszych teologów, tak jasne przedstawienie tej nauki przez Sobór Trydencki sess. 13 cap. 3, dokładnie przejrzeć jakąbądź katechezę obszerniejszą i wedle tego rozjaśnić naukę? Podobne elukubracye powtarzają się bezustannie w kazaniu Iszem na niedzielę II po Świątkach, poczawszy od zapowiedzi fałszywej we wstępie, że „Najświętszy Sakrament jest przebywaniem Boga u ludzi po wszystkie czasy i na każdem miejscu.“ Kiedyż katolicki dogmatyk mógłby z ambony powiedzieć to ludowi? Jakie to niejasne np. przedstawienie nauki dogmatycznej w zdaniu (str. 79): Pan Jezus „przez najświętsze zespolenie swoje z Bóstwem podnosi ofiarę tę do nieskończonej wartości, zasługi i wiecznej chwały.“ Czy to zewnętrzne tylko zespolenie? Czemu nie powiedział wręcz autor, że z „osobistości Boskiej“ Jezusa spłynął charakter nieskończony na ofiarę, i czemu raczej tego momentu nie wytłomaczył w kazaniu? A powinien był to uczynić, kiedy dotknął tego przedmiotu. Uważaliśmy za obowiązek zwrócić na to uwagę sine ira et studio, powodowani tylko pragnieniem, aby ludowi czysta zawsze nauka była podawaną, uznając zarazem trudności, z jakiemi każdy autor kazań walczyć musi. Non multa sed multum sprawdza się i tutaj w obec pracy mozolnej ks. Łukaszewicza. — Inne kazania podają wiele zbawiennych uwag, rad i przestróg dla ludu chrześc., które posłużyć mogą ku zbudowaniu, chociaż i tam pod względem formy i wyrażeń niejedne wytknąć moglibyśmy usterki. Dziwnie się np. przedstawiają te odzywania się niejednokrotne do bezbożnych, heretyków (kaz. I na uroc. Zicl. Św.): „i cóż wy na to.. niechaj was nic nie powstrzymuje... zabierajcie się do dzieła... mówcie, głoście... cóż zrobicie bezbożni.. co poczniecie...“ i ta przemowa do nich ciągnie się czasem przez kilka stronnic. To niczego nie dowodzi, a słuchacza musi znużyć. Gdyby takie kazanie chciał ktoś wypowiedzieć dosłownie (16cie stronnic nabitych), potrzebowałby nieco więcej czasu aniżeli jednę godzinę, a wśród podobnych zboczeń od przedmiotu i przemów ma łoby zająć słuchacza. Ne quid nimis — pierwszą pewnie i ważną jest regułą, o której kaznodziei zapomnieć nie wolno. Ceniąc chęci szan. autora i gorliwość jego w usługach dla Kościoła, radzibyśmy widzieli następne seryc kazań wolne od tych usterek a spełniające zadanie, jakie im ks. Ł. wytknął w pracowitości i gorliwości swojej.

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz 300-letni kalendarza gregoryańskiego. W roku bieżącym 300 właśnie lat, kiedy na raz po 4 października nastąpił 15 październik. W tych 10 dniach nie urodził się ani umarł żaden człowiek, nic dobrego ani złego się nie stało, były to dni, w których światło nie świeciło i ciemności nie ogarniały ziemi. Rok 1882 jest rokiem jubileuszowym dla chrześc. kalendarza. Dnia 24 lutego bowiem tegoż roku święci przez Pap. Grzegorza XIII zaprowadzony a obecnie tak przez katolików jak przez protestantów przyjęty „kalendarz gregoryański“ swój 300-letni dzień narodzenia. Aż do r. 1582 był w użyciu kalendarz juliański, przez Juliusza Cezara zaprowadzony. Cezar poprawił przy pomocy aleksandryjskiego matematyka Sosigenesa fałszywe obliczenie czasu w ten sposób, że wyjątkowo rok jeden liczył 15 miesięcy, a równocześnie przełożył początek roku z 1 marca na 1 stycznia. Kalendarz juliański, który w 45 r. przed nar. Chr. się rozpoczął, opiera się na przypuszczeniu, że rok słoneczny 365 dni i 6 godzin liczy a ztąd każdy 4ty rok musi być przestępnym. Ponieważ jednak rok słoneczny ma kilka minut mniej, początek słonecznego roku w juliańskim kalendarzu fałszywie był podany, tak że powstała ztąd różnica w 134 latach wynosiła cały jeden dzień. Od r. 325 stary juliański kalendarz miał 10 dni za mało. Poprawienie kalendarza stało się koniecznem i zasługę tego czynu zjednał sobie Grzegorz XIII. Już od czasu Soboru Kostnickiego myślano o tem poprawieniu; Sobór Trydencki, uznając poprawy tej potrzebę, życzył jej sobie mocno. Luigi Lilio, lekarz i astronom, wskazał bardzo prostą metodę; Grzegorz XIII ustanowił 1577 osobną komisyą i wezwał liczne uniwersytety o nadesłanie swych opinii co do projektu, wypracowanego w 1581 głównie przez Jezuitę Krzysztofa Claviusa z Bamberga przy pomocy uczonego Kardynała Wilhelma Sirleta. Gdy katolickie dwory zgodziły się na przyjęcie poprawionego kalendarza, ogłosił go Papież bullą z 24 lutego 1582 *Inter gravissimas*. Aby błąd kalendarza jul. się nie powtarzał, postanowiono, że jak dotychczas każdy rok czwarty będzie przestępny, z lat wiekowych (co 100 lat) tylko co czwarty wiek, przez 4 podzielny (np. 1600). Przepis ten znalazł u katolików natychmiast przyjęcie i do dziś bywa przestrzegany. Protestanci opierali się długo i wzbraniali przyjąć gregoryański kalendarz, jedynie z tego powodu, że z ręki Papieża pochodził. W r. 1583 protestancko-teologiczny fakultet w Tybindze, motywując swój opór, zastawiał się tem, że gdyby protestanci kalendarz przyjęli, toby ich Papież wnet pod swe panowanie zagarnął. Któż tu znowu okazał się jawnym wrogiem nauki?

Na akcye Tow. św. Łukasza złożyli po 4m.: ks. lic. Jaskulski prob. ze Śniecisk p. Zaniemyśl, ks. Rejzner prob. z Zaniemyśla.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.